Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Nr 169 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, sobota 25 czerwca 1938 r.

WOJSKA NIEMIECKIE WKROCZĄ ZNOWU DO AUSTRII

Paryż (Ar) Według otrzymanych informacyj kanclerz Hitler po wysłuchaniu raportu Gauleitera Bürckla, postanowił narazie do Wiednia nie przyjeżdżać. Korespondent wiedeński londyńskiego dziennika „Daily Herald" podaje szczegóły sprawozdania Bürckla, który stwierdził, że nie może już opanować należycie obecnej sytuacji wewnętrznej na terenie Austrii, ani też opierać się na wojsku i policji austriackiej.

Ludność austriacka — jak donosi dalej dziennik — nienawidzi urzędników, przysłanych na teren Austrii przez Berlin. To też z dnia na dzień mnożą się poważne zatargi pomiędzy wysłannikami Berlina a ludnością austriacką. W zatargach tych biorą coraz częściej udział hitlerowcy austriaccy, którzy zdecydowanie przeciwstawiają się urzędnikom niemieckim.

Wśród ludności panuje olbrzymie podniecenie. Wczoraj np. w Wiedniu kilka robotnic zaatakowało na ulicach miasta kilku funkcjonariuszy S. A. Zebrał się natychmiast tłum, który przybrał groźną postawę. Dopiero przybycie większego oddziału wojska niemieckiego położyło kres zajściom.

Gauleiter Bürckel otoczył się specjalną strażą z hitlerowców niemieckich. Koszary wojska austriackiego pod Wiedniem zostały otoczone przy byłymi wczoraj samolotami, oddziałami Reichswehry.

Pismo londyńskie podaje, że wojska niemieckie z Rzeszy przygotowane są do ponownego wkroczenia do Austrii.

W Niemczech przygotowano zamach na króla Aleksandra i ministra Barthou

W Zurychu ukazała się w tych dniach rewelacyjna książka Wilhelma Herzoga p. t. „Barthou". Autor zajął się wyświetleniem zabójstwa króla jugosłowiańskiego Aleksandra i ministra Barthou w dniu 9 października 1934 r. w Marsylii. Autor wskazuje Monachium jako miejsce przygotowania zamachu, podkreślając, że w czasie rozprawy sądowej przeciwko zamachowcom, która odbyła się w Marsylii w 16 miesięcy po zabójstwie, Francja nie mogła opublikować posiadanych dokumentów, ponieważ pociągnęłoby to za sobą konflikt z owym państwem. Herzog łączy zamach marsylijski z nocą św. Bartłomieja w Niemczech w dniu 30 czerwca 1934 r. oraz wystąpieniem genewskim ministra Barthou w dniu 29 maja 1934 r., kiedy to ówczesny minister spraw zagranicznych Francji rozpoczął wywierać tak znaczny nacisk na Niemcy przez forum międzynarodowe oraz przez swą politykę zagraniczną, że groziło to załamaniem się reżimu w Niemczech. Śmierć króla Aleksandra według autora była zbyt wygodną sposobnością wytworzenia zamętu w Europie, by inspiratorzy morderstwa na ministrze Barthou mieli się wyrzec tej okazji.

„Jarzmo sadystów hitlerowskich"

Prasa donosi:

W związku z ostatnim straceniem w Rzeszy 4-ch osób za komunizm i kradzież tajemnic wojskowych z Berlina donoszą, że w ostatnich czasach daje się zauważyć w całej Rzeszy a szczególnie w Austrii nasilenie agitacji komunistycznej, zwłaszcza w wojsku rozwijana jest silna propaganda komunistyczna, posługująca się nielegalnymi pismami i wykorzystująca każdą okazję, by zademonstrować swą aktywność. Kiedy np. w Zitau urządzono ćwiczenia przeciwlotnicze i zgaszono w całym mieście światła komuniści korzystając z ciemności za rzucili miasto i koszary ulotkami i oblepili mury czerwonymi plakatami, wzywając ludność, a przede wszystkim armię do „zrzucenia jarzma sadystów hitlerowskich, wygładzających ludność".

PALESTYNA W OPARACH KRWI

Londyn PAT. Ostatnie dni przyniosły ponowny wzrost zaburzeń w Palestynie. W wyniku walki, jaka rozegrała się wczoraj wieczorem na pograniczu Jaffy i Tel Avivu dwóch Arabów zostało zabitych, a 4 Żydów i 5 Arabów odniosło rany. Jeden z rannych Żydów zmarł w dniu dzisiejszym. Zajścia wydarzyły się na ruchliwym targu. W walce użyto rewolwerów.

Zaburzenia w innych częściach Palestyny również nie ustają. W północnej Palestynie Arabowie zaatakowali żydowską wieś, przy czym jeden Żyd został ciężko rany. Na południe od Haify banda Arabów uprowadziła 3 Żydów. Ostatniej nocy został zabity koło Ramleh przez Arabów ksiądz włoski Piestro Rossin, przeor katolickiego klasztoru w Beyt Jemal. Dziś rano ponownie doszło d zaburzeń w Jaffie i Tel Avivie. Na skutek wybuchu bomby oraz strzałów rannych zostało dwóch Arabów. Ukamieniowany został prócz tego przez Arabów handlarz żydowski.

Sukcesy wojsk rządowych

Barcelona PAT. Komunikat ministerstwa obrony: pod koniec wczorajszego wieczoru odzyskaliśmy na odcinku Villa Hermosa trzy wzgórza, które nieprzyjaciel napróżno usiłował odebrać w dniu dzisiejszym. Odparto ataki nieprzyjacielskie na odcinku Puebla de Valverde, Valbona i Onda.

—oOo—

Na marginesie

Dwa apele

(k) Duża, słoneczna cela... W oknach kwiaty... Maszyna do pisania... Gazety, książki, wikt domowy... I gdyby nie zakratowane okna, nikt by nie poznał, że przebywa w krakowskim więzieniu św. Michała. Takie było locum inż. Doboszyńskiego.

Obecnie inż. Doboszyński przebywa w więzieniu lwowskim. Z tamtejszej prasy wiemy, że inż. Doboszyński pisze w więzieniu książkę, a więc musi znajdować się w dogodnych warunkach.

Wczorajszy „Głos Narodu" przynosi na 1-szej stronie apel swego naczelnego redaktora księdza Jana Piwowarczyka skierowany do władz sadowych. Ks. Piwowarczyk prosi, aby inż. Doboszyńskiego wypuszczono przed rozprawą na wolność. Ks. Piwowarczyk m. in. pisze, że pochyli głowę ze smutkiem, gdy decydujące władze sądowe odrzucą prośbę obrońców inż Doboszyńskiego o zwolnienie go z aresztu.

Jednocześnie z apelem ks. Piwowarczyka przeczytaliśmy w oficjalnym organie Str. Ludowego „Zielonym Sztandarze" artykulik p. t. „Sprawa Wład. Ryncarza, do wiadomości P. Prokuratora w Krakowie".

Z artykułku tego dowiadujemy się, że b. więzień Berezy, sekretarz zarządu pow. Str. Ludowego w Bochni Władysław Ryncarz został wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie zasądzony na półtora roku więzienia w związku ze strajkiem. Od wyroku togo zgłosił obrońca Ryncarza apelację — wyrok był w styczniu, apelacja dotąd nie rozpatrzona. Jednakże Ryncarz pozostaje w areszcie od 25 sierpnia z. r., a zatym już blisko 9 miesięcy, ma poza sobą pobyt w Berezie (nie ma tam słonecznych, ukwieconych pokoi i są tam „trochę" cięższe warunki, niż w więzieniu lwowskim) i jak informuje dalej „Zielony Sztandar" zapadł ciężko na zdrowiu, zachodzą obawy o chorobę umysłową tak z powodu własnych przejść, jak nieszczęść rodzinnych. Ryncarz nie jest obszarnikiem jak inż. Doboszyński.

„Nie mówiąc więc już o upadku gospodarstwa, mimo chwalebnej a bezinteresownej pomocy przyjaciół rolników,— zachorowała ciężko żona, pobodzoną przez krowę, jedno z dzieci poważnie chore musiało być odwiezione do szpitala. Do tego przyszły kilkakrotne rewizje policji. Nie brakło też ze strony niektórych księży bezkrytycznych słów osądzania Ryncarzów za komunistów, zamiast pociechy chrześcijańskiej.

Chory Ryncarz kilkakrotnie targnął się we więzieniu na swe życie, tak że władze więzienne a następnie sądowe poczęły rozważać możliwość zawieszenia dalszego postępowania sądowego przeciw Ryncarzowi."

Zdawałoby się — dodaje „Zielony Sztandar" — że w tym stanie rzeczy oraz wobec osądzenia już sprawy w I-szej instancji i odbycia większej części kary przez areszt trwający od sierpnia z. r. Ryncarz zostanie wypuszczony na wolność, by mógł poratować zdrowie. Niestety, sprawa ugrzęzła na martwym punkcie.

Tak się złożyło, że mogliśmy sucho operując faktami przytoczyć starania tak obrońców Doboszyńskiego jak i obrońców Ryncarza. Który z nich — Doboszyński czy Ryncarz zasługuje rychlej na zwolnienie z więzienia — niechżeż sąd wyda sobie sam Czytelnik.

Ale... Ale jest jeszcze ks. red. J Piwowarczyk, który wystosował apel w sprawie Doboszyńskiego. Czy mierząc miarą człowieczeństwa sprawa Ryncarza nie zasługuje bardziej na apel, gorący apel ?

My to wezwanie „Zielonego Sztandaru" powtarzamy...

W kraju brunatnego terroru

Strajk rolny pod Hamburgiem

Monachium. Dziennik „Münchener Noueste Nachrichten" donosi o strajku robotników rolnych, jaki miał miejsce pod Hamburgiem. Robotnicy rolni odmówili nawet dojenia krów. Gestapo aresztowała trzech przewódców strajku, jako działających przeciwko planowi czteroletniemu. (sabotaż).

„Plucie na swego odwiecznego wroga — Francję"

Saarbrücken. Jeden z nauczycieli w pogranicznej wsi Zagłębia Saary, Warndtdorf, wyprowadził uczniów swojej klasy na pogranicze, gdzie wygłosił do nich przemówienie, nazywając Francję „odwiecznym wrogiem, który ukradł Niemcom Alzację i Lotaryngię". Po tym przemówieniu, dzieci w wieku od 8 do 9 lat zostały wezwane, aby pluły przez granicę, celem dania wyrazu swej pogardy dla Francji. Po powrocie z granicy, dzieci opowiedziały o tym fakcie rodzicom.

Propaganda hitlerowska w Austrii napotkała na trudności

Londyn. Jak donosi „Times", podróż propagandowa hrabiego Lucknera po Australii musiała być przerwana, ponieważ doznał on nie tylko chłodnego przyjęcia, ale natrafił na demonstracje. Zapowiedziany odczyt w Sidney na temat istoty hitleryzmu, został dopiero dokończony, gdy policja siłą usunęła ze sali ponad 30 demonstrantów, którzy przez godzinę wyprawiali takie awantury, że dr Luckner nie mógł rozpocząć przemówienia. Dalsze odczyty zostały odwołane.

Na jakie grupy są podzieleni Niemcy zagraniczni

Berlin. Rocznik partii narodowosocjalistycznej na rok 1938 jako jej oficjalny organ podaje szczegółowy podział na odpowiednie grupy wszystkich Niemców, mieszkających poza granicami Niemiec. Do grupy pierwszej należą Niemieccy Towarzysze Partyjni obcopoddani, jak n. p. Niemcy w Brazylii, Niemcy mieszkający nad Wolgą w Z. S. R. R. Druga grupa obejmuje Niemców, którzy swego czasu byli Niemcami, jak n. p. Alzatczyków. Trzecia grupa składa się z Niemców pogranicznych, jak: Niemców sudeckich, śląskich, mieszkających w Polsce. Do czwartej zalicza się Niemców-Szwajcarów, Niemców-Luksemburczyków, Niemców mieszkających w księstwie Lichtenstein.

Reorganizacja młodzieży hitlerowskiej w b. Austrii

Berlin. Jak donosi organ naczelny młodzieży hitlerowskiej „Wille und Macht", zostaje z Niemiec przydzielonych do Austrii na okres letni kilkuset przeszkolonych instruktorów o różnych stopniach służbowych z Trzeciej Rzeszy, których zadaniem będzie całkowita reorganizacja organizacji młodzieży hitlerowskiej na ziemiach b. Austrii.

Austria obsadzona komisarzami z Niemiec

Wiedeń. Duże podniecenie opinii publicznej w b. Austrii powoduje stałe obsadzanie wszystkich większych stanowisk komisarzami z Niemiec. Intendentem Teatru Miejskiego w Grazu został dotychczasowy intendent miejscowych teatrów w Monastyrze, Willy Hanke. Wszystkie czołowe stanowiska wiedeńskiej radiostacji zostały przez Niemców zajęte. Komisarzem został dr Henryk Glasmeier w Charlottenburgu.

Zakaz posyłania gotówki studentom-Niemcom, studiującym na uniwesytetach papieskich

Duże wrażenie zrobił w Watykanie zakaz, wydany w Niemczech, posyłania, studiującym na uniwersytetach papieskich gotówki. Dotyczy to tak studentów Niemców, jak i Austriaków. Z powodu tego zarządzenia powstały duże trudności w założonym w r. 1552 „Collegium Germanicum", w którym studiowali Niemcy oraz studenci pochodzący z ziem dawnej Austrii.

Dywersyjna akcja endeków na wsi

Korespondent Ag. „Echo" z Małopolski donosi: Działacze Stronnictwa Narodowego objeżdżali masowo powiaty w Małopolsce i agitowali chłopów ludowców do nieposłuszeństwa wobec władz naczelnych Stronnictwa Ludowego i do występowania ze Stronnictwa, które rzekomo miało by nawiązać kontakt z obozem sanacyjnym i zdradzić chłopów. Największe nasilenie agitacji Stronnictwa Narodowego było w powiecie Jasielskim, gdzie prezesuje b. poseł Jan Madejczyk, niedawno przyjęty przez Pana Prezydenta w Spale. Ludowcy na czele z posłem Madejczykiem zmuszeni byli objeżdżać organizacje terenowe Stronnictwa Ludowego, aby uspokoić wzburzone umysły chłopów i zapobiec rozsiewanym plotkom. Jak z tego widać, walka pomiędzy tymi dwoma stronnictwami na wsi zaczyna przybierać z każdym dniem na sile. Czy nie jest to już przygrywka do wyborów samorządowych?

Obrady Stronnictwa Narodowego

W dniu 25 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Na porządku dziennym obrad przewidu je się sprawy stosunków wewnętrznych i organizacyjnych w Stronnictwie, przeoranego ostatnio szeregiem rozłamów.

Kraj czeski = to prowincja Niemiec

BERLIN. Prasa niemiecka prowadzi ostatnio dalszą wzmożoną propagandę za aneksją Czechosłowacji. „Wiener Neueste Nachrichten" piszą: „Czechosłowacja jest masą konkursową, z powodu masy konkursowej nie prowadzi się woiny, po prostu likwiduje się". Völkischer Beobachter" w kilku artykułach udowadnia, że Praga jest miastem niemieckim, cytując jeden z artykułów z r. 1652, w którym stwierdza się: „Kraj czeski jest prowincją Niemiec". W innym artykule: „Nazwa milionowego miasta na Wełtawą nie brzmi nam już inaczej, jak nazwa Moskwy". „Praga była i pozostanie miastem niemieckim, obsadzona dzisiaj przez nieprzyjaciół".

Konferencja u prem. Hodży

Praga (PAT). Urzędowo komunikują, że premier Hodża przyjmie prezesów czeskich Stronnictw koalicyjnych i prezesów Klubów Sejmowych i Senackich tych stronnictw w piątek, dn. 24 czerwca. W naradzie weźmie też udział minister spraw zagranicznych Krofta.

Emigracja niemiecka do Anglii

Nowy Jork. New Jork „Herald Tribune" donosi, że w czasie od czerwca 1933 do końca kwietnia 1938 r. do Anglii przybyło 55 000 emigrantów niemieckich, którzy nie mogli ścierpieć obecnego reżimu w Niemczech.

Protest Czechosłowacji w Berlinie

Praga PAT. Stojąca blisko tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych „Narodni politika" podaje szczegóły, dotyczące protestu, złożonego przez posła czechosłowackiego w Berlinie Mastny'ego.

Pos. Mastny złożył u podsekretarza stanu Weizsaeckera protest przeciwko atakom prasy niemieckiej na Czechosłowację, zwracając uwagę na to, że propaganda niemiecka może w znacznej mierze zagrażać pokojowi i uniemożliwić spokojne załatwienie sprawy Niemców w Czechosłowacji. Przy tej sposobności dr. Mastny zapytał o oficjalne stanowisko Rzeszy wobec Czechosłowacji.

Weizsaecker ponownie potwierdzić miał, że Niemcy nie zamierzały w dniu 20 maja wszczynać żadnej akcji przeciwko Czechosłowacji(!) i że ruchy wojsk w pobliżu granic Czechosłowacji nie wykraczały poza ramy zwykłych ćwiczeń wojskowych(!) a dalej, że rząd niemiecki śledzi z wielką uwagą rozmowy rządu czechosłowackiego ze stronnictwem sudeckoniemieckim i życzy sobie, aby wszystkie sporne kwestie zostały załatwione w atmosferze spokoju.

„Narodni politika", podając te szczegóły, wyraża nadzieję, że odpowiedzialne czynniki niemieckie złagodzą obecnie ton prasy niemieckiej wobec Czechosłowacji.

Klęska Ozonu na terenie Sejmu

Wymowa polityczna wyboru marszałka Sławka

Środowe posiedzenie Sejmu, poświęcone wyborowi nowego Marszałka, ma wielką wymowę polityczną. Aby to należycie ocenić, należy się przypatrzeć akcji przygotowawczej poszczególnych ośrodków politycznych, kulisom no i samemu głosowaniu.

Sejm obecny został powołany do funkcjonowania na zasadzie ordynacji wyborczej z r. 1935, opracowanej i przeprowadzonej przy głównym współudziale ówczesnego prezesa B. B.W.R., pułk. Sławka. Po wypowiedzeniu zdecydowanej i ostrej wojny stronnictwom politycznym, po odsunięciu partji od wpływu na państwo Sejm, nazywany **„sejmem pułk. Sławka"**, miał spełnić wielkie zadanie politycznego zorganizowania społeczeństwa na nowych zasadach, bliżej nie określonych, w każdym razie dalekich od systemu partyjnego.

Pułkownik Sławek, chcąc być konsekwentnym, uważał za wskazane i konieczne jednocześnie rozwiązać BBWR, by nie można mu było postawić zarzutu, że jego stanowisko „antypartyjne" jest tylko manewrem taktycznym, mającym na celu wzmocnienie własnej partii, t. j. Bloku Bezpartyjnego.

BBWR zostało rozwiązane. Sejm nie zdążył jeszcze przystąpić do wypełnienia postawionych mu zadań, kiedy zaczęły działać siły inne, nie przewidziane przez pułk. Sławka, a dążące do wykorzystania założeń twórcy konstytucji i ordynacji wyborczej w zupełnie innym kierunku.

Rzucono hasło monopatii, zaczęto mówić o politycznym totaliźmie. Pułk. Sławek został wymanewrowany na boczny, zdawało się, ślepy tor. Do wymanewrowania tego doszło łatwo, gdyż ordynacja wyborcza okazała się w praktyce wielkim błędem, jeśli nie skandalem, zamykającym przed społeczeństwem wszystkie drogi prowadzące do współdziałania obywateli z państwem. Twórca tej ordynacji był surowo sądzony przez opinię.

Dopiero działalność Ozonu, manewry, „podchody" i łamańce najprzedziwniejsze tej dziwnej organizacji — wszystko to zaczęło powoli „galwanizować" politycznie pułk. Sławka, „Ozon", oczywiście wbrew swej woli, umożliwił pułk. Sławkowi powrót — i to szybki — na teren szerokiej działalności politycznej. Więcej, oddał mu w ręce zpowrotem Sejm.

Jak to sie stało?

W sposób dość prosty. Cała działalność Ozonu, jest działalnością powiedzmy formalną, opartą na administracji. Nikt w Ozonie, a przynajmniej bardzo niewielu wierzy w hasła rzucone, w szczerość tych haseł — stąd żadnej dynamiki w działaniu, stąd też odrabianie tylko pańszczyzny, co w sumie daje niemal efekt strajku włoskiego.

Te wszystkie wady działania Ozonu obserwujemy od roku również na terenie Sejmu. Kiedy Ozon nie ruszał Sejmu, wszystko było w porządku — nikt się nim nie interesował, powoli w opinii publicznej zamierał i umarł. Kiedy pułk. Koc, dążąc do opanowania całej władzy państwowej, chciał uprzednio zabezpieczyć sobie Sejm i zaczęły się coraz mocniejsze naciski, Sejm zaczął pokazywać zęby. Odrzucił przede wszystkim w sposób zdecydowany narzucaną mu kandydaturę pos. Miedzińskiego na „wodza sejmowego". Kiedy zaś pod auspicjami wysokich czynników powstało wreszcie koło „ozonowe", ba, zaczęło zatrważająco szybko rosnąć, to „koło" to zawarowało sobie bardzo elastyczny, uzależniony przede wszystkim od sumienia a nie dyscypliny partyjnej, regulamin wewnętrzny.

Ostatnie zaś wybory na marszałka Sejmu wykazały dobitnie, że Ozon w Sejmie wogóle istnieje tylko formalnie. Bo proszę zważyć. Koło ozonowe liczy sobie na niespełna 200 posłów 125 członków. Przychodzi do wyborów zasadniczych na terenie parlamentarnym, bo marszałka — i cóż się okazuje: „koło" nie wystawia swego kandydata, zostawia członkom wolną rękę, a członkowie w swej olbrzymiej większości **głosują na zdecydowanego wroga Ozonu.** 32 białe kartki — to nie są kartki członków Ozonu. Nie. Po odliczeniu głosów mniejszości narodowych, zostanie ozonowców może 10, może 12. I to jest cała siła Ozonu w Sejmie.

Okazało się więc, że Sejm tak jak był **pozostał „sejmem pułk. Sławka".** I nie pomogą tu żadne takie czy inne „dobre" miny. Tymbardziej, że pos. Miedziński, główny, najzgrabniejszy polityk ozonowy jeszcze na godzinę przed wyborami namawiał na zebraniu koła Ozonu do niegłosowania na pułk. Sławka. Intencja więc była, tylko żadnych sił nie było.

Więcej siły wykazała lewica sejmowa, która wystawiła kandydaturę pos. Nowaka, znanego przeciwnika obecnej ordynacji wyborczej i posła, który po procesie brzeskim złożył na znak protestu swój mandat poselski. Lewica skupiła 30 głosów. Kto wie czy w tym głosowaniu lewicy sejmowej nie narodził się przyszły klub demokratyczny na terenie parlamentu?

Nie przesadzimy więc zbytnio jeśli powiemy, że już się zaczyna wyraźny zmierzch Ozonu. Że decydujące czynniki w Polsce, które w swych deklaracjach poparły inicjatywę pułk. Koca, będą zmuszone zrewidować swój stosunek do tej nieudałej imprezy politycznej.

Nie byłby obraz klęski Ozonu w Semie dostatecznie pełny, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na dwa jeszcze momenty.

Kiedy pułk. Sławek poprosił po głosowaniu o dwie godziny przerwy i udał się na Zamek, posłowie z „bloku pos. Miedzińskiego" puszczali w świat nadzieję, że pułk. Sławek po powrocie z Zamku nie przyjmie wyboru. Tymczasem pobyt pos. Sławka na Zamku był długi, to znaczy długa tam była rozmowa i wybór był przyjęty.

Również pogłoska, że rząd będzie bardzo niezadowolony z wyboru okazała się plotką fałszywą, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę manifestacyjne gratulacje składane marszałkowi Sławkowi przez premiera i ministrów.

Jednym słowem wszystko, tylko nie to co przewidywał p. Miedziński. I jeszcze wielu ludzi ma odwagę twierdzić, że pos. Miedziński jest zdolnym politykiem, jest dobrym doradcą...

•

O ile wybór pos. Sławka na marszałka Sejmu wyjaśnił sytuację w parlamencie, wykazując całą nicość Ozonu, o tyle zaciemnia i komplikuje sytuację w kraju. Myślimy przede wszystkim o sprawie ordynacji wyborczej.

Opinia całego społeczeństwa jest za jaknajszybszą zmianą tej ordynacji. Wymaga tego przede wszystkim interes państwa. Tymczasem, o ile nam wiadomo, pułk. Sławek wciąż jeszcze stara się nie słyszeć głosów tej opinii i upiera się przy starej ordynacji. **Mimo, że w swoim czasie złożył wiążące oświadczenie, iż traktuje ordynacje wyborczą jako próbę, jako doświadczenie.** Próba się nie udała, doświadczenie było nad wyraz smutne i oświadczenie powinno być przez pułk. Sławka konsekwentnie zrealizowane. Tak by się wydawało. A może to tylko znowu gra p. Miedzińskiego? Czas pokaże. A pokaże tym pewniej i szybciej, im energiczniej walkę o zmianę ordynacji wyborczej poprowadzą na wszystkich odcinkach wszystkie stronnictwa i grupy demokratyczne.

J. J.

Melduję posłusznie

„Zarzewie" pod znakiem rozłamu

Warszawa W związku z pogłoskami, jakoby w „Zarzewiu" wybuchły fermenty, grożące rozłamem, Zarząd Główny Stowarzyszenia Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie" wyjaśnia, że ogół członków Stowarzyszenia stoi na gruncie utrzymania jego spoistości organizacyjnej i nie wiązania sie z żadną grupą polityczną, nie chcąc dopuścić, by poszczególne kierunki polityczne mogły dyskontować kapitał moralny „Zarzewia" dla swoich doraźnych rozgrywek. Natomiast kilkunastu członków Stowarzyszenia, związanych z grupą „Falangi", stara sie wywołać zamęt w życiu organizacyjnym przy pomocy metod dotychczas organizacji zarzewiackiej. Zewnętrznym wyrazem tej akcji jest wydawane ze źródeł finansowych, których inicjatorzy i wydawcy nie chcą ujawnić, pismo „Szlakiem Zarzewia". Pismo to jest wydawane przy współpracy publicystów z „Falangi" i kolportowane za jej pośrednictwem. Zarząd Główny uważa za nadużycie używanie w tytule takiego pisma nazwy „Zarzewie" oraz odznaki Polskich Drużyn Strzeleckich.

Wobec tego Zarząd Główny, wyczerpawszy wszelkie inne środki dla załatwienia tej sprawy, **widział się zmuszonym zawiesić kierowników tej akcji, pp. Jerzego Jastrzębiec-Zakrzewskiego, Stanisława Pogodę i Zygmunta Wójcikiewicza w prawach członkowskich, przekazując ich sprawę sądowi koleżeńskiemu".**

Okazuje się więc, że zawarty w Sosnowcu kompromis był krótkotrwały. Zawieszeni, są to wszystko członkowie. Skupienia Śląskiego, które w oparciu o Sosnowiec zadeklarowało po pozyskaniu nowych członków **ścisłą współpracę z „Falangą".** Inne skupienia zarzewiackie, mimo, iż wymienia się Lublin, Warszawę, Bydgoszcz, Brody, Stanisławów i Lwów jeszcze **oficjalnie głosu nie zabrały,** gdyż pojawiające się wiadomości, jakoby zdecydowały się na współpracę z Falangą dotyczą tylko pojedynczych członków z tych skupień. Wielu członków całkowicie nie orientowało się co do intencji i zamiarów grupy, wydającej „Szlakiem Zarzewia", dopiero kolportaż na ulicach Warszawy ujawnił, że pismo to jest kolportowane przez falangistów oficjalnie.

Decyzja Zarządu Głównego „Zarzewia" przyczyni sie niewątpliwie do zasadniczego wyjaśnienia sytuacji **oraz do stwierdzenia,** jak dalece Falanga zdołała się zakorzenić w Zarzewiu.

Likwidacja oddziału S. A. z powodu „marksistowskiej zarazy"

WIEDEŃ. **Dowództwo oddziałów szturmowych S. A. Stadlau II, z powodu „marksistowskiej zarazy", jaka ogarnęła ten oddział. Zostało aresztowanych 36 szturmowców z tego oddziału i osadzono ich w więzieniu Gestapo, przy ul. Kariena.**

Dokarmianie uchodźców chińskich

Manilla. Do Manilli zbiegło z Chin, w związku z długotrwałą wojną chińsko-japońską przeszło 70.000 Chińczyków. Uciekinierzy ci znajdują się w okropnych warunkach materialnych. Panoszy się też wśród nich głód. Z racji wyczerpania zapasów nie można zbiegłym Chińczykom dostarczyć ryżu ze Straits Settlements.

Głodującym pospieszył z pomocą Rotary Club w Hong-Kong przesyłając większy transport ryżu.

Masowy dowóz broni dla gen. Franco

Tanger (ai) W Londynie toczą się obrady Komitetu Nieinterwencji, uchwala się rezolucje, przygotowuje się szczegółowe plany **„wycofania ochotników".**

A tymczasem w Ceucie noc w noc w olbrzymich ilościach jest wyładowywany sprzęt wojenny, przywożony masowo i to w najlepszej jakości przez wojenne okręty niemieckie i włoskie, których nie kontrolują ani nie badają żadne komisje obserwacyjne.

Fakty te świadczą, że w związku z pertraktacjami, toczącymi się miedzy Włochami i W. Brytanią oraz całością obrad Komitetu Nieinterwencji, zarówno Italia jak i i Niemcy postanowili przesłać gen. Franco tyle zapasów materiału wojennego, by mógł on przedsięwziąć decydującą ofensywę.

Jak wiadomo zaś równocześnie armia republikańska odcięta została od jakiegokolwiek dowozu broni. Słynna, bohaterska dywizja „43" granicę pirenejską przeszła bynajmniej nie pobita przez rebeliantów, ale na skutek zupełnego wyczerpania nmunicji.

Przegląd prasy

W powodzi plotek i domysłów

Jeszcze o wyborze marszałka Sejmu

Jak się obecnie okazuje wybór płk. Sławka marszałkiem Sejmu wywołał cały szereg tarć i nieporozumień w łonie Ozonu. Stwierdzić należy, że oficjalne oświadczenie Koła Parlamentarnego Obozu Zjed. Nar. o niezainteresowaniu się kwestiami personalnymi przy obsadzaniu stanowiska przewodniczącego Izby nie oddaje właściwego stanu rzeczy. W „Kurierze Polskim" n. p. czytamy:

„Na posiedzeniu grupy poselskiej Koła parlamentarnego OZN niektórzy posłowie wystąpili gwałtownie przeciw kandydaturze płk. Sławka. Przewodził im wicemarszałek Sejmu płk. Miedziński, sekundowany przez przewodniczącego komisji wojskowej Sejmu, posła Eckerta.

Jakież zarzuty wytoczono płk Sławkowi?

Poseł Eckert dowodził, że kandydatura płk. Sławka jest „demostrującą drażniącą", poseł Miedziński w gwałtownej filipice twierdził, że płk. Sławek jest „przeciwnikiem idei wodzostwa", Ozonu i organizacji narodu". Na tem tle właśnie rozeszły się drogi płk. Sławka z drogami płk. Miedzińskiego i innych przywódców obozu legionowego.

Płk. Miedziński apelował do posłów aby „rozważyli w sumieniu swoim, czy mogą głosować na kandydata, o którym niewiadomo, czy po wyborze pójdzie na Zamek".

Wszystkie te apele, argumenty i straszaki nie odniosły rezultatu. Płk. Sławek został wybrany marszałkiem Sejmu i wbrew obawom płk. Miedzińskiego poszedł na Zamek".

Dalsze konsekwencje

Uwagę prasy absorbuje jednak najsilniej pytanie co z tego wszystkiego wyniknie?

Niezmiernie charakterystyczne są uwagi, jakie na ten temat zamieszcza „Wieczór Warszawski":

— Bezpośrednim skutkiem wyboru płk. Sławka będzie zaostrzenie wewnętrznej walki w obozie porządowym. Prędzej albo później dojdzie do walnej rozgrywki między walczącymi dziś jawnie i ukrycie grupami jednolitego ongiś obozu BB. Dla Polski będzie lepiej, jeżeli ta rozgrywka nastąpi jaknajrychlej, ponieważ bez ostatecznego wyjaśnienia sytuacji w obozie prorządowym trudno przeprowadzić likwidację gnębiącego dziś państwo kryzysu politycznego.

Cele polityczne tych 2 obozów, można scharakteryzować następująco:

Program grupy, opartej o czynniki decydujące:

1) konsolidacja na drodze porozumienia się z częścią opozycji,

2) zgoda na zmianę ordynacji wyborczej,

3) rozszerzenie podstawy rządów.

Program t. zw. opozycji sławkowskiej:

1) powrót do systemu BB,

2) utrzymanie obecnej ordynacji wyborczej,

3) rządy monopartyjne.

Porozumienie między tymi dwoma sprzecznymi programami zdaje się być wykluczone, wobec czego należy przypuszczać, że w niedługim czasie dojdzie do ostatecznego wyjaśnienia sytuacji w drodze takich, lub innych rozstrzygnięć czynników miarodajnych.

Samorząd miejski przed antydemokratyczną komisją

Warszawa (PAT). Komisja specjalna Sejmu do spraw samorządu miejskiego przewadziła na dzisiejszym posiedzeniu dalszą rozprawę o wyborze rządowych radnych miejskich.

W dalszym ciągu debaty komisja przyjęła art. 8 projektu w brzmieniu rządowym z uwzględnieniem poprawek porządkowych rządu i sprawodawcy, wynikających z włączenia do ustawy wyborów w Warszawie.

Art. 9 przyjęto w brzmieniu propozycji rządowej.

Do art. 10 przyjęto zasadniczo poprawki rządu i sprawozdawców co do terminów powołania komisji wyborczych oraz poprawkę sprawozdawcy, przewidującą prawo przewodniczących komisyj do uzupełnienia ich składu w wypadku niepowołania w terminie ustawowym przez magistrat, członkami powołanymi przez siebie, dłuższą dyskusję wywołał wniosek p. Sommersteina, aby członków komisji powoływał nie magistrat, lecz Rada Miejska w głosowaniu stosunkowym. Przeciw temu wypowiedział się pp. Ostrowski, Duch oraz dyrektor Podwiński. W głosowaniu wniosek upadł, jednak p. Sommerstein podtrzymał go na plenum. Jak wniosek mniejszości p. Mróz zgłosił wniosek, zmodyfikowany w toku dyskusji, aby przewodniczącymi głównych komisji wyborczych w miastach będących siedzibami sądów, byli sędziowie zawodowi p. Sommerstein uzupełnił ten wniosek w tym duchu, aby w miastach, gdzie nie ma sądów, przewodnictwo komisji sprawowały osoby, mające kwalifikacje, do objęcia funkcji sędziego. Przeciw obu tym wnioskom wypowiedział się zarówno przedstawiciel rządu, jak i sprawozdawca. W głosowaniu wnioski upadły (p. Mróz podtrzymał swój wniosek, jako wniosek mniejszości na plenum), natomiast została przyjęta poprawka p. Kopcia, aby w miarę możności przewodniczącymi głównych komisji wyborczych byli sędziowie zawodowi.

Na wniosek p. wicemarszałka Podoskiego ustalono czas urzędowania komisji na 6 godzin dziennie. 2 godziny od 10–12 rano i 4 godziny po południu — od 17–21.

Do art. 24 przeszła poprawka p. referenta, w myśl której przedłuża się o dwa dni termin zgłaszania kandydatów i list kandydatów.

Upadła poprawka p. Sommersteina i Mroza, aby termin zgłaszania kandydatów upływał najpóźniej w 3 dni po ogłoszeniu ostatecznie ustalonego spisu wyborców. P. Sommerstein i p. Mróz motywowali swoją poprawkę obawą o unieważnienie listy, jeżeli będzie ona zgłaszana przed wyłożeniem ustalonego spisu wyborców.

Premier Składkowski

atakuje przemysłowców

Warszawa (PAT). P. A. T. komunikuje urzędowo:

Minister spraw wewnętrznych generał Sławoj Składkowski wystosował dnia 24 czerwca b. r. do wszystkich panów wojewodów okólnik treści następującej:

W wyniku mojej inspekcji województwa kieleckiego z dnia 23 czerwca 1938 r. komunikuję i zarządzam, co następuje:

Konsekwentna walka, którą rozpoczęliśmy przed kilku laty pod hasłem podniesienia estetycznego i zdrowotnego stanu wsi, i miast, dała już niewątpliwe wyniki.

W dniu wczorajszym zmuszony byłem zwolnić z zajmowanego stanowiska starostę olkuskiego, a starosta miechowski uległ temu samemu losowi, o ile w ciągu dwuch tygodni nie uzupełni krzyczących braków w swojej pracy.

Stwierdzić tu muszę, że największy opór w naszej kulturalnej pracy spotkaliśmy nie ze swej strony ludzi ciemnych i ubogich, a ze strony części przedstawicieli wielkiego przemysłu, a w szczególności obcego pochodzenia.

Jeszcze w czasach zaborczych wybudowali oni olbrzymie płoty, najeżone zwojami drutu kolczastego i wysokie mury, posypane u szczytu szkłem tłuczonym — wszystko to celem izolacji od obcego im społeczeństwa miejscowego, do którego w większości nie mieli i nie chcieli mieć zaufania.

W ciągu 20 lat istnienia niepodległej Polski było dosyć czasu, by zorientować się, że tego rodzaju bezceremonialne odgradzanie się od społeczeństwa miast polskich, w których panowie ci mają szczęście i zaszczyt prowadzić swoje przedsiębiorstwa, jest obecnie zupełnie nie na czasie.

W roku obecnym, gdy od trzech miesięcy prowadzimy akcję znoszenia w miastach wszystkiego co szpeci, tamuje dopływ światła, słońca i powietrza — właśnie te mury i parkany wielkiego przemysłu okazały się najbardziej nieustępliwe, oporne w naszej akcji, mającej na celu dobro i zdrowie ogółu.

Gdy zarządzenia miejscowych pp. starostów nie osiągnęły zamierzonego celu, oświadczam, co następuje:

Ostrzegam po raz ostatni opornych panów przemysłowców, że obowiązkiem ich jest zniesienie, przynajmniej od strony ulic miejskich, szpecących parkanów i murów i zastąpienie ich estetycznymi siatkami lub siatkami. Specjalnie wrażliwi na natarczywość wzroku miejscowej ludności mogą prócz tego zasadzić żywopłoty.

Motywy:

1) konieczność przewiewu w miastach ze względu na wymogi obrony przeciwgazowej,

2) zapewnienie świeżego powietrza, światła, słońca i zieleni dla osiedli,

3) przytoczone momenty natury moralnej które nie wymagają uzasadnienia.

Dopilnowanie wykonania tych wymagań polecam pp. wojewodom jeszcze w obecnym sezonie budowlanym.

Nazwiska opornych proszę, po wyczerpaniu środków będących w dyspozycji pp. wojewodów, przekładać do mej decyzji.

Sławoj Składkowski
minister

ANGLIA DAJE TURCJI kredyty na dozbrojenie

Londyn (PAT). W dniu dzisiejszym podano do publicznej wiadomości projekt ustawy dotyczącej kredytów angielskich przeznaczonych na dozbrojenie Turcji. Rząd Brytyjski zobowiązuje się dostarczyć w formie pożyczek sumy nie przewyższającej 6 milionów funtów szterlingów, która ma być zużyta na zakup materiału wojennego.

Liga Narodów groźną

dla neutralności Szwajcarii

Berlin (PAT). Rząd szwajcarski wystosował do ministra spraw zagr. Rzeszy notę, w której informuję o postanowieniu rady Ligi Narodów, zwalniającej Szwajcarię z wszelkich zobowiązań dotyczących sankcji. Nota podkreśla dążenie Szwajcarii do dalszego stosowania polityki neutralności, którą kierowała się zgórą 400 lat. Związek szwajcarski zostaje więc zwolniony od wszelkich zobowiązań, które by w jakimkolwiek stopniu mogły zagrażać wątpliwość jej niezachwianą wolę utrzymania neutralności.

W odpowiedzi minister spr. zagr. Rzeszy von Ribbentrop przesłał w dniu 21 go czerwca posłowi szwajcarskiemu w Berlinie notę, w której stwierdza, że rząd Rzeszy przyjął z zainteresowaniem do wiadomości oświadczenie, iż Szwajcarii udało się uwolnić od zobowiązań, które faktycznie mogły zagrozić jej neutralności. Rząd niemiecki wita z zadowoleniem osiągnięte przez Szwajcarię rezultaty, gdyż w bezwarunkowym utrzymaniu neutralności Szwajcarii widzi ważny czynnik zabezpieczenia pokoju europejskiego. Rządz Szwajcarski może być przekonany że zamanifestowana przez niego ponownie wola utrzymania neutralności napotyka u rządu Rzeszy na odpowiednią temu wolę uznania i uszanowania tej neutralności. Wystarczy przypomnieć tu znane rzadowi szwajcarskiemu oświadczenia, w których rząd Rzeszy sprecyzował zupełnie jasno swe stanowisko w tej sprawie

Rzym (PAT). Pomiędzy posłem szwajcarskim w Rzymie, a włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano doszło do wymiany not na temat neutralności Szwajcarii takich samych jak z III. Rzeszą).

Strajk protestacyjny w Palestynie

Jerozolima (PAT). Strajk protestacyjny kupców w Bejrucie ogłoszony na znak protestu przeciw podwyższeniu o 20 proc. stawek celnych w związku ze spadkiem franka został całkowicie przeprowadzony. wszystkie sklepy były zamknięte.

W jakim kierunku pójdą te rozstrzygnięcia, to zupełnie niedwuznacznie stara się zasugerować ozonowy „Nowy Kurier":

Stanowisko Klubu Parlamentarnego O. Z. N., który zgłosił niezainteresowanie się sprawą kandydatów na marszałka jest uważane za krok taktyczny, zwalniający O. Z. N. od opowiedzialności za losy tego Sejmu.

Ano, „rozmówki" już się zaczynają...

Iw.

Deszcz nagród

Ostatnio spadł we Francji istny deszcz nagród. W ciągu niespełna tygodnia rozdano pomiędzy literatów sto kilkadziesiąt tysięcy franków. I tak Akademia Francuska podwyższyła swoją nagrodę literacką z 10.000 na 20.000, nagradzając Tristana Dereme, nagrodę Prix du Roman, wynosząca 10.000 otrzymał Jean de la Varende, dalsze nagrody Akademii, po 20.000 otrzymali Francis Jammes, nestor poetów francuskich i Alexander Arnoux, nagroda Louis Barthou, wynosząca w roku obecnym 22.500 fr przypadła profesorowi Carcopino, nagroda Alecji Bartoux w tej samej wysokości przypadła pani Tinayre, a nagroda Maksymiliana Bartoux Henrykowi Troyat w wysokości 13.500 fr. Wielka nagroda Gobert, w kwocie 18.000 księdzu Brugerette a mniejsza nagroda Gobert, w wysokości 2.000 JM. Fabre'owi. Paul Cazin otrzymał 10.000 z tytułu nagrody Broquette Gonin, a nagroda General Muteau 20.000 przypadła sztabowi francuskiemu za publikację dzieła „Armie francuskie podczas wielkiej wojny".

CZERWIEC

25

sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150 50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Wilhelma

Teatr

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę po cenach zniżonych, sztuka Noith Winter'a „Mariella" w opracowaniu scenicznym reż J. Karbowskiego z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej oraz z R. Pawłowską, A. Klońską, Z. Modzelewskim, K. Fabisiakiem, J. Kaliszewskim.

Jutro w niedzielę po popołudniu o godz 3-ciej „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego w opracowaniu scenicznym autora.

Jutro wieczorem po cenach zniżonych, „Serce Balbiny" F. Crommelynck'a w reżyserii W. Radulskiego, w premierowej obsadzie.

Pod kierunkiem reż. W. Radulskiego odbywają się próby z sztuki L. E. Euxley'a p.t. „Wiosenne porządki", której premiera odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Plan przedstawień: Sobota 25 VI. „Mariella" — Niedz. 26 VI 3. popoł. „Gałązka rozmarynu" — wiecz. „Serce Balbiny".

Komunikat meteorologiczny

Przewidziany przebieg pogody w dniu 25 bm.

Repertuar kin

ADRIA: „Premiera" (Zarah Leander) i „Rycerze pustyni".
APOLLO: „Za cudze winy" (Warner Baxter, Gloria Stuart).
ATLANTIC: Bogate biedactwo (Sh. Temple) Ostatnia salwa.
LOPP: Niewidzialne małżeństwo — i — Spotkali się w Paryżu.
DOM ŻOŁNIERZA: „Barkarola" (L. Baarowa, G. Fröhlich).
PROMIEŃ: Towarzysze broni.
ŚWIT: "Szeik" Ramon Novarro, I. Lane).
UCIECHA: „Znachor", wznowie
SZTUKA: „La Habanera" (Zarah Leander).
WANDA: „Jej wielkie przeżycie" (Janet Gaynor, Adolf Menjou).
STELLA: Dramat Księcia Józefa w gł. roli Jadwiga Smosarska.

Radio

NIEDZIELA, 26 CZERWCA 1938

7.20 Koncert poranny. 8.30 Mleko i mleczne przetwory w odżywianiu człowieka wygł. dr Bolesław Skarżyński, asyst. U. J. 8.45 Muzyka. 9.15 Nowy Sącz — stolica zielonego Podhala, regionalna transmisja z Nowego Sącza (przez Kraków). 12.03 Poranek muzyczny w wyk. ork. PR pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Irena Cywińska (sopr), akomp. prof. L. Urstein. 13.00 Książki mojego dzieciństwa szkic literacki Zygmunta Kisielewskiego. 13.15 Muzyka obiadowa z Nowego Sącza (przez Kraków) Wykonawcy: orkiestra dęta zaw. zw. kolejarzy pod dyr. Wolfstahla, chór międzyszkolny pod batutą dyr. Edwarda Fydy, orkiestra strzelców podhalańskich, orkiestra salonowa Antoniego Jana Wrońskiego, zespół czytelni T. S. L. z Dąbrówki Polskiej. Jantek Farona z Czernca, chór robotniczy „Echo" pod dyr. M. Rzymka. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Oryg. Teatr Wyobraźni· Zaczarowany kurant słuchowisko Janusza Stępowskiego (wznowienie). 17.30 Tyg. dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek z ogródka transmisja z restauracji „Pohulanka". 20.00 Muzyka. 21.00 Ta joj wesoła audycja w opr. Wiktora Budzyńskiego. 22.00 G. Donizetti „Don Pasquale" opera (z płyt w skrócie.

Straszna katastrofa kolejowa
w Bieżanowie pod Krakowem

Wczoraj w godzinach południowych na stacji Bieżanów koło Krakowa miała miejsce straszna katasrofa kolejowa. Pociąg pospieszny Nr 301 odchodzący z Krakowa o godz 11.45 w kierunku Lwowa wykoleił się wskutek w jechania na niewłaściwy tor.

Skutki wykolejenie były straszne Lokomotywa wywróciła się na tor, zaś trzy wagony osobowe z jechały z toru kolejowego na nasyp. Na torach pozostał tylko jeden wagon osobowy i sypialny.

Skutkiem katastrofy 6 osób zostało ciężko rannych, zaś kilkanaście lżej.

Natychmiast na miejsce katastrofy wyjechała z Krakowa specjalna drużyna ratownicza z specjalnym wagonem sanitarnym oraz kilku lekarzy, którzy przystąpili do natychmiastowego oprerowania rannych Przybyły też zawiadomione karetki Pogotowia Ratunkowego przewożąc rannych do szpitali krakowskich.

Jak zdołano ustalić ciężo ranny został maszynista kolejowy Piątek, który zmarł tego samego dnia wieczorem. Oles Tadeusz pomocik kelnera, Ściobłowski, Hadoła i Spałke żona lekarza ze Lwowa. Stan tych rannych jest poważny. Na miejsce katastrofy zjechały też władze kolejowe, dyrektor Okr. Kol. Państw. inż Czerniowski, wicedyrektor Kmita z sekretarzem dyrekcji Gismanem.

Przybyła też komisja sądowa z przedstawicielem prokuratury i sędzią śledczym, którzy na miejscu wczęli dochodzenia w celu ustalenia przyczyn oraz winowajców katastrofy.

Zaraz po katastrofie policja zatrzymała dyżurnego ruchu oraz blokowego. Miejsce strasznego wypadku oblegają tłumy miejscowych ludzi, którzy różnie komentują przyczyny katastrofy, gdyż niektórzy byli jej naocznymi świadkami.

Przerwa w ruchu kolejowym spowodu wykolejenia się pociągu nie wiele ucierpiała. Jedynie linie Wieliczka — Kraków nie funkcjonują normalnie, gdyż wagony oraz wywrócona lokomotywa zatarasowały tor.

Ostrzeżenie

Od znanego literata krakowskiego p. Adama Polewki otrzymaliśmy następujące pismo: W prasie ogłasza się od kilku dni objazd widowiska „Igrce w gród walą" z Barbakanu po prowincji. Jako autor, inscenizator i reżyser tego widowiska zaznaczam, że nikomu nie udzieliłem zezwolenia na korzystanie z moich tekstów i inscenizacji, a zatem owo reklamowane widowisko nie będzie miało nic wspólnego ani z treścią, ani ze stylem ani też z poziomem artystycznym widowiska „Igrce w gród walą". Ostrzegam przede wszystkim zarządy zdrojowisk, ponieważ podobno z nimi już rozpoczęto pertraktacje.

Adam Polewka

Dlaczego

Dlaczego chodnik na 3 moście jest poszarpany wybojami, w których w czasie deszczu tworzą się istne stawy wody, tak że nie można przejść ażeby nie wpaść po kostki do wody?

Czyżby migistrat miasta Krakowa zapomniał o tych niewinnych dziurkach?

Jeżeli tak, to przypominamy, że dziury te są już od paru miesięcy, i niejak nie mogą się doczekać gorącego asfaltu.

Dlaczego Zarząd Miasta nie przeciwdziała ulicznym hałasom i stukom — przecież Warszawa już dawno o tym pomyślała i to tego rumoru codziennego doprawdy można już oszaleć...

Dlaczego n. p. na Małym Rynku, ul. Mikołajskiej, Siennej itd. nie założono ani jednego koszyka na odpadki? Czy na tych ulicach wolno śmiecić?

Dlaczego nie rozbiera się ruin dawnego mostu drewnianego na Wiśle. Naszym zdaniem rumowiska te przecież nie należą do zabytków Krakowa...

Dlaczego mianuje się znowu nowopowstające ulice bocznymi? Czy poto, aby za kilka dni zmienić nowe tablice uliczne na... nowe, czy też dlatego, że wymyślenie nowej nazwy ulicznej sprawia dla Magistratu syzyfową pracę?...

Na krakowskim bruku

Michał Głogowski lat 36 zam. w Rakowicah przy ul. Pijarów 101 pracował dłuższy czas przy budowie magazynu w Monopolu Spirytusowym przy ul. Fabrycznej 13. A że Głogowski lubiał sobie także czasem wypić, więc też nie odrzucił okazji, gdy mu się nadarzyło ukraść 124 „bączki" spirytusu, wartości 130 zł. Ale nie długo się cieszył „poczciwy" Głogowski tym spirytusem bo policja kradzież wykryła, spirytus odebrała a sprawca nieudałej kradzieży odpowie za to przed sądem.

* * *

W fabryce futer F. Fröhlicha przy ul. św. Stanisława 12 zatruli się gazem siarczanym dwaj robotnicy, Leib Ziegler, lat 26 zam. przy ul. Józefińskiej 7, oraz Henryk Ordzynowski lat 26 zam. przy ul. Brzozowej 18.

Do zatrutych robotników zawezwano Pogotowie Ratunkowe które ich przewiozło do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Na ulicy Izaaka zasłabł nagle, upadł na chodnik Józef Bartyzel robotnik lat 28 zm. w Borku Fałęckim. Pogotowie Ratunkowe przewiozło w stanie nieprzytomnym Bartyzela do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Na ul. Rzeźniczej nieznany sprawca skradł rower wartości 180 zł. na szkodę Tiszchrunta Eliasza zam. przy ul. Lubicz 30.

Krakowskie reportaże

Na krakowskim rynku
(Zdarzenie autentyczne)

Marcjanna Korzonek, małżonka Jana Korzonka sołtysa we wsi — mniejsza o wieś — gospodyni wiejska i to gospodyni niczego sobie, bo siedząca aż na 15 morgach urodzajnej ziemi podkrakowskiej, wybrała się na targ do Krakowa.

(Zdanie długie — ale i nasza gospodyni długo się wybierała).

Marcjanna zapłaciła za plac na Rynku. Opłaciła wszystkie taksy, jakie od niej zażądał jeden wysoki urzędnik z numerkami na czapce — i spokojna, ufna rozłożyła swoje towary na ziemi, — a raczej na historycznych kocich łbach Rynku.

Dokoła trwał targ. To znaczy ludzie kłócili się, śmiali, targowali itd. Nagle przyszedł jakiś pan cywilny, taki sobie jak wszyscy inni w mieście, ale musiał być jakowymś dygnitarzem, bo ten wysoki urzędnik w czapce magistrackiej z numerkami w tej chwili zwariował t. j. pobiegł w te pędy do Marcjanny, która na nieszczęście siedziała na kraju placu.

— „Matka" — idźcie stąd do djabła. Czy to nie wiecie, że tu nie wolno siedzieć? Do jasnej cholery! — grzmiał wysoki urzędnik.

A Marcjanna Korzonek, małżonka Jana Korzonka, sołtysa we wsi — mniejsza o wieś — gospodyni wiejska, siedząca na 15 morgach, najsamprzód przelękła się, bo myślała, że to ktoś napadł na nią w jasny dzień pod Sukiennicami, a potem zdumiała si, bo jakże to...

Ale zdarzenia toczące się z przerażającą szybkością potoczyły się dalej. Oto z przeciwnej strony Marcjanny siedzieli Maciek Ptak gospodarz z Lipowej. Mieli tam ccś ze trzy koszyki z agrestem do sprzedania, i syna profesora, córkę doktorkę i taką usłyszeli rozmówkę.

Tym razem mówił to ten pan cywilny.

— Ojciec! do jasnej cholery, czy do was trzeba specjalnie gadać? Idziecie stąd w jasne pioruny, czy nie, bo jak kopnę to:

I oburzony dygnitarz, aż się trząsł ze złości.

I my zatrzęśliśmy się — i o mało nie przewróciliśmy ze złości jakiejś kobieciny wiejskiej, która opłaciła placowe, podatek i jest obywatelką i t. d.

— Jakto — „matka" nie macie „lików"?

— No co się gapicie? — Może wam powiedzieć pani — tak jak prze kupce — co?!

Naszym zdaniem należałby się — ale zdaniem pewnych czynników nie" I takie to są te „Dni Rynkowe Krakowa".

I to jest źle — nawet nie źle, ale paskudnie, bo co jak co, ale do ludzi należy mówić grzeczniej.

A mówić powinni, nawet urzędnicy magistraccy.

A może potrzeba, żeby jeden z p. wojewodów przebrał się za chłopa...

Mar Gryf

Przyjaźń narodów jest celem
następnej Wystawy Międzynarodowej

Następna wystawa międzynarodowa odbędzie się w r. 1939 w Nowym Jorku. Otwarcie jej nastąpi w dniu 30 kwietnia. Wystawa ta będzie jedną z największych i najwspanialszych ze wszystkich dotychczasowych wystaw międzynarodowych. Obejmie 500 hektarów, tj. prawie pięciokrotnie większy obszar od zeszłorocznej wystawy paryskiej.

Otwarcie wystawy nowojorskiej jest połączne z obchodem 150 rocznicy konstytucji Stanów Zjednoczonych, która ustanowiła rząd federacyjny.

Na wystawę przeznaczono teren, położony w pobliżu centrum miasta w Flushing Meadow Park, w obramowaniu wód East River. Wystawa będzie miała swój własny port, Szerokie przestrzenie dla aut i osobne lotnisko. Obliczona jest przeciętnie na 250.000 zwiedzających dziennie, a będzie mogła pomieścić 800.000.

Ogółem może przez nią przepłynąć około 50 milionów ludzi.

Celem wystawy jest wykazanie wzajemnej zależności wszystkich spraw ludzkich, wytworzenie sympatii pomiędzy narodami i milczącego porozumienia między nimi.

Poświęcona przede wszystkim „dniu jutrzejszemu", wystawa sporo miejsca oddaje wszystkiemu temu, co ozdabia i ulepsza życie ludzkie.

Olbrzymie masy inżynierów, techników i artystów pracuje już nad konstrukcją specjalnych efektów wzrokowym czy słuchowym.

Tak np. w centrum tych wszystkich „cudowności" będzie się znajdować w powietrzu olbrzymia kula 65 metrów średnicy, podtrzymywana porzornie przez strugi wodotrysku. W środkowej alei powstanie wielkie sztuczne jezioro. Nad parkiem centralnym górować będzie trójkątna wieża 212 metrów wysokości. Co raz to nowe pomysły ozdobienia wystawy wciąż jeszcze napływają.

Płoną wsie pod Radomiem

Pod Radomiem we wsi Dobrówka Podłożna wybuchł olbrzymi pożar którego pastwą padło 19 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Straty obliczają na przeszło 100 tys. zł. Przyczyn pożaru dotychczas nie zdołano ustalić.

Również we wsi Brudniów pod Radomiem spłonęło 4 zagrody gospodarskie. Straty wynoszą 22 tys. zł.

Olbrzymie nadużycia na szkodę Państwa
Milionierzy przed sądem w Kaliszu

Przed Sądem Okręgowym w Kaliszu rozpoczął się wielki proces o nadużycia na szkodę państwa popełnione przez Zakłady Garbarskie „J. Sodawski". Zakłady te dostarczały dla wojskowości skórę, którą wyrabiały sposobem tańszym, daleko odbiegający od gatunku jakie żądało wojsko.

Szkody jakie poniosło Państwo przekraczają 350 tys. złotych.

Na ławie oskarżonych zasiedli naczelny dyrektor zakładów J. Sodawski, R. Erbe dyrektor techniczny, oraz szofer E. Hübner.

Oskarżeni są ludźmi bogatymi. Majątek naczelnego dyrektora sąd oblicza na przeszło milion złotych zaś dyrektora technicznego na przeszło 250 tys. złotych.

Nadużycia popełniał i systematycznie w latach 1936—7, za pomocą podrobienia stempli używanych przez komisję wojskowe. Dzięki podrobionym stemplom oraz innym machinacjom z planami. Pomysł dyrektorów udawał się.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, twierdzą oni, że o ile robili machinacje z gatunkiem skór to tylko dla eksperymentu, zaś dyrektor J. Sodawski nic o tym nie wiedział. Oskarżony Hübner przyznał się do podrabiania stempli ale nie wiedział do czego to ma służyć.

Rozprawa potrwa przeszło tydzień. Do rozprawy zostało powołanych przeszło 100 świadków.

Warszawa wczoraj i dziś

(Pil) W najbliższych dniach ukaże się książka zbiorowa pod redakcją Stefanii Sempołowskiej pt. „Warszawa wczoraj i dziś" z licznymi ilustracjami, mapami i wykresami. Dzieło zaczyna się od omówienia warunków przyrodniczo-geograficznych, które towarzyszyły powstaniu naszej stolicy. Drugi dział — historyczny oparty jest na opracowaniu nie pojedyńczych postaci historycznych, lecz dziejów mas ludzkich, zamieszkujących miasto. Materiał historyczny został tu podany w dwojakiej formie: obrazów, upamiętniających ważniejsze momenty w dziejach Warszawy i kroniki ruchów masowych. Przejawy życia społecznego stolicy i instytucje, które to życie organizują składają się na tom drugi, który ukaże się na jesieni. Obejmuje on: 1) Samorząd dawniej i dziś; 2) Miejskie instytucje gospodarcze; 3) Rozwój skupienia ludności; 4) Budowa i budownictwo miasta; 5) Przemysł i handel; 6) Komunikacja i telekomunikacja; 7) Oświata i Kultura; 8) Niektóre dzielnice i gmachy. Książka w pierwszym rzędzie ma na celu ułatwienie pracy nauczycielskiej, gdyż „Warszawa" weszła w program szkolny, — w nowoczesnej bowiem pracy dydalitycznej, środowisko stało się punktem wyjściowym.

Ozon nie ma szczęścia w Jaśle

Jasło (Gr.) Ogólną uwagę zwraca tutaj zupełna bezczynność Ozonu na naszym terenie. Ozon nie potrafił u nas nikogo przekonać i cała jego działalność ogranicza się do istnienia prezesa powiatowego, wyznaczonego z Krakowa. Jest to jeszcze jeden dowód konsolidacji, ale w innym kierunku.

Echa dnia Spółdzielczości w Krakowie

Komitet dnia spółdzielczego w Krakowie odstąpił w tym roku od tradycyjnego urządzenia akademii.

Kwoty przeznaczone na urządzenie akademii, jak wynajęcie sali, dekoracje, afisze itp. postanowiono przeznaczyć na cele pożyteczniejsze, propagujące w większym stopniu spółdzielczość wśród szerokich mas, niż daje to akademia.

Wszystkie instytucje i organizacje spółdzielcze wchodzące w skład komitetu dnia spółdzielczego, jak i spółdzielnie wojskowe garnizonu krakowskiego opodatkowały się małymi kwotami, a z zebranej sumy postanowiono zakupić dla jednej ze spółdzielni wieiskiej, jakiś sprzęt rolniczy.

W poszukiwaniu między całym szeregiem spółdzielni wybór padł na spółdzielnie kredytowa, Kasę Stefczyka w Tyliczu k. Krynicy, której uchwalono zakupić siewnik systemu górskiego do użytku rolników zrzeszonych w wspomnianej spółdzielni.

Z resztującej kwoty ufundowano jednorazowe stypendium dla niezamożnych słuchaczów szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, pochodzących z Województwa Krakowskiego.

Drugi dar w formie stypendium, to druga pożyteczna inicjatywa Komitetu dnia spółdzielczego. Wieiscy uczniowie szkoły mleczarskiej w Rzeszowie nie zawsze mogą ukończyć tę szkołę z braku środków pieniężnych na opłaty szkolne i utrzymanie. Skromne stypendium umożliwi garstce młodzieży wiejskiej ukończyć fachową szkołę i dać wsiom województwa krakowskiego wyszkolonych i fachowych pracowników spółdzielni mleczarskich, przez co podnie sie się rentowność i dochodowość tychże spółdzielni, oraz jej udziałowców.

Skromne te dary niech służą z pożytkiem dla spółdzielców rolników. Inicjatorom i wykonawcom tej godnej do naśladowania uchwały, należy złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie za przyjście z pomocą spółdzielniom wiejskim.

Zjazd Związku Szycaków i Gacaków

Warszawa. Doroczny zjazd członków Związku Szycaków i Gacaków odbędzie się w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci w dn. 25 i 26 b. m. Zjazd przewiduje poza obradami, wieczór artystyczny, sobótki oraz inscenizacje. Po zjeździe tygodniowa wycieczka na szlaku Nowy Sącz, Dunajec, Rożnów, Turbacz, Czorsztyn, Trzy Korony, Szczawnicę, Glinnik, Biecz.

Niebywały skandal we więzieniu

Jasło (Gr.) Opinia publiczna naszego miasta jest poruszona niebywałym wypadkiem jaki miał miejsce w więzieniu w Brzostku koło Jasła. Odsiadywał tam karę Luzer Tierk z Jodłowej, skazany na 4 tygodnie aresztu za sprzedaż kamyczków do zapalniczek. W czasie jednego z codziennych spacerów strażnik więzienia Jan Lemek wezwał więźniów do gry we „wójta", polegającej na biciu towarzyszy, przy czym polecił im, by bili Tierka. W rezultacie przyjemnej zabawy, Tierk doznał ciężkich obrażeń i złamania miednicy oraz pęknięcia czaszki. Przybyły lekarz zalecił go natychmiast przewieźć do szpitala. Lecz zacny pan **Lemek** nie uważał tego za stosowne donieść do sędziego i dopiero na skutek ciężkiego stanu Tierka przewieziono go do szpitala jasielskiego. Stan jego jest beznadziejny. Przeciw Lemkowi toczą się dochodzenia sądowe.

Przemysłowcy warszawscy staną przed sądem
za przemyt

Warszawskie władze śledcze zakończyły dochodzenie w kilku sensacyjnych sprawach przemytniczych. Niebawem na wokandzie sądowej znajdzie się szereg spraw, których bohaterami będą znani warszawscy przemysłowcy. Pierwsza rozprawa odbędzie się przeciw Wągrowiczowi oraz wspólnikom za przemyt koronek niemieckich. Jednego „pana" z tej grupki zesłano do Berezy jako notorycznego przemytnika.

Bohaterem drugiej sprawy jest Krzyżanowski razem ze swymi wspólnikami. Ci prowadząc przemyt włókien namiotowych z Indji holenderskich i kolonij brytyjskich narazili skarb Państwa na olbrzymie straty.

Poza tym władze śledcze kończą dochodzenia jeszcze w kilku aferach przemytniczych.

We wszystkich tych sprawach Skarb Państwa zgłosi wysokie powództwo.

Ruch teatralny na prowincji

Jasło (Gr.) Cieszący się wielkim powodzeniem Teatr Małopolski pod dyr. Łozińskiej wystawi w Jaśle dn. 27 bm. komedię Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym". Występ wzbudził poważne zainteresowanie.

Anglia zapadnie się w morze

Geolodzy angielscy przeprowadzili skrzętne obserwacje nad obniżaniem się poziomu wybrzeży Anglii i doszli na tej podstawie do wniosku, iż za 530.000 lat wyspy brytyjskie znajdą się pod powierzchnią morza. Według obliczeń geologów, Anglia za pada się w morze stale i stopniowo w tempie ¼ metra na 100 lat. Za 530.000 lat fale morskie dosięgną zatem szczytów gór szkockich. I na mapach nawigacyjnych za pół miliona lat pojawi się uwaga: „Baczność, ławice podwodne", oznaczająca miejsce, gdzie znajdowała się W. Brytania. Może?... ale do tego czasu...

Rok I. **MAŁY KURIER** Nr 3

Gazetka dla dzieci

O wojsku zaśnionym, co śpi w Tatrach

W dolinie Kościeliskiej, tam, gdzie się skręca na halę Smytnią, jest turnia wysoka, nazywa się „Pisana". O tej turni, opowiadają ludzie różne gadki i mówią, że tam w środku, w tej skale, jest staw i z niego wypływa Dunajec. Na tym stawie, pływa kaczka złota, niesie diamentowe jajka, ale tylko jedno na rok.

Razu pewnego wybrał się pewien juhas po tę kaczkę. Ale nie doszedł do stawu, bo tam woda strasznie zimna żleb, którym woda spływa taki ciasny, że o mało się nie utopił. Zresztą nikt tam jeszcze nie doszedł, bo są tam boginki, które strzegą stawu i nikogo nie chcą puścić.

W Zakopanem, mieszkał stary góral. Chory był i z nikim nie rozmawiał. Raz tylko, kiedy się go zapytano o turnię „Pisaną", cichym znękanym głosem, opowiedział historję o śpiących rycerzach:

„Byłem młody, silny i zdrowy. Miałem kuźnię i kułem co komu było potzeba. Kowal ze mnie był mocny, więc i roboty miałem dużo.

Raz pracowałem długo, juz słońce za turnie schodziło, a tu nagle włazi do kuźni jakiś człek. Zgłupiałem gdy się na niego popatrzyłem: Wojak, zbroję nosi, brodę po pas, hełm na głowie, lecz twarz ma dobrą i piękną jak anioł. Grzecznie mię pozdrawia i pyta, czybym mu wiele złotych podków, nie zrobił. — „Czemu nie — rzekłem — przecież od tegom kowal.

Zaczęliśmy robotę, ja kułem, a ów dziwny rycerz ruszał miechem i robota szła nam doskonale. A kiedyśmy już dużo podków mieli i złotych gwoździ — pyta się mój wojak czybym mu pomógł to wszystko zabrać?

„Owszem, pomogę — wziąłem torbę i idziemy. On na przodzie ja zaś z podkowami w tyle. Idziemy przez Kiry do Kościeśliskiej, a kiedy doszliśmy do turni „Pisanej" on się do mnie zwraca i tak mówi: „Zobaczysz dziwy, nie bój się, tylko zachowuj się cicho, nie waż się kląć, ani rozpowiadać tego co ujrzysz". Wlazimy w jakieś żleby, dziury, a skały i turnie, jakby się rozstępowały przed nami. Idziemy, idziemy, i wreszcie zaszliśmy do wnętrza.

Patrzę, stoję w komnacie, a w niej pełno ludzi. Wszyscy śpią. Głowy ich leżą na siodłach, mają piękne zbroje. Nic nie mówimy zaczynamy kuć. A kiedy już wszystko było gotowe, mój rycerz nabrał jakichś strużyn i wsypał mi je do torby i rzekł: „masz tu zapłatę". Pomyślałem, że chyba ze mnie kpi, ale się z nim nie sprzeczałem, choć żal mi było całego dnia pracy. Jak tylko go opuściłem, wysypałem strużyny i wydostałem się z tych skał na pole W polu zajrzałem do torby — a w niej mam złote dukaty. Było ich kilka — gdybym nie wysypał tych strużyn, miałbym mnóstwo dukatów. Wracam do domu, a tu wszyscy pytają, gdzie przez całe 3 dni byłem? Nie wiedziałem wcale, kiedy mi ten czas przeleciał. Nic nie mówiąc, wróciłem do swej pracy.

Kułem znowu co się przytrafiło, aż tu po kilku latach, przychodzi mój wojak. Znowu robiłem mu złote podkowy, a jak ich już wiele było, poszliśmy jak poprzednio podkuwać konie śpiących rycerzy. Kujemy, aż tu uciąłem się w palec. Zaklałem głośno! W tej chwili rycerze dokoła nas podnoszą głowy. Jeden z nich pyta: „Czy już na nas czas"? Mój wojak mówi: „Jeszcze nie, śpijcie!" a mnie grozi palcem. Byłem przestraszony, lecz kułem dalej. Kiedy skończyliśmy kuć, znowu wsunął mi do torby garść strużyn. Idę w pole, zaglądam do torby, a strużyny jak były, tak są. Rozłościłem się bardzo, żal mi było pracy i czasu straconego, zakląłem głośno i rozgadałem po ludziach, wszystko co widziałem. Zaraz potym, zachorowałem; lata lecą, konie są niekute, bo już tam nikogo nie puszczają, a ja chory leżę".

Taką to gadkę o zaśnionych rycerzaah w Tatrach opowiedział stary góral.

Urządzimy wielki bal...

Mama rzekła: moje dzieci,
usuniemy zewsząd śmieci,
kuchnię ładnie posprzątamy,
wszystko równo poskładamy
i zrobimy sobie bal.

Dzieci mamie pomagały,
kuchnię ładnie posprzątały
i stanąwszy razem w koło,
zawołały wraz wesoło,
teraz u nas będzie bal.

Nagle — patrzą co za dziwy?
Stary stołek całkiem krzywy
razem z szafą idzie w tany,
skacze, jakby był pijany.
A to z niego wielki trzpiot.

Kotek Filuś z pieskiem Kruczkiem
co go nazywają mruczkiem,
bo całymi mruczy dniami,
obejmują się łapkami,
no i tańczą. Pies i kot.

Talerz z szklanką, lalka z łyżką,
rondel z nożem, ławka z miską,
dzbanek z chochlą, mama z tatą,
nawet miotła co kudlatą
nosi głowę, poszła w tan.

Na patelni gra cebula,
w środku kuchni myszka hula,
zawiesiła na ogonek
maluteńki srebrny dzwonek
i z pajęczyn czarny szal.

Zosia się na łóżku wsparła,
rączką oczka swe przetarła,
patrzy — ciemno. Ładnie było.
Szkoda, że się tylko śniło.
Taki dziwny był to bal.

L. M.

Rzeczy ciekawe

Szwajcarska powieściopisarka Noelle Roger, w czasie jednej ze swych podróży odkryła osadę z 4.000 ślepców na pograniczu Turcji i Syrii. Mieszkańcy tej osady utracili wzrok na skutek długotrwałej epidemii egipskiego zapalenia oczu.

Napewno nie uwierzycie, że już 3000 lat istnieją maszyny do szycia. Mianowicie, niemiecki archeolog, prof. Kummel, twierdzi, że tkaniny, które znaleziono w pracach wykopaliskowych na terenie Mongolii i Korei, pochodzą z około 10 w. przed nar. Chrystusa i zostały wykonane maszyną do szycia i przędzalnią, przez Chińczyków.

Księżyc przemawia do nas zawsze swoją tajemnicą. Ale nie tylko my się nim zajmujemy. Ludy pierwotne, w różny sposób, tłumacza sobie zmniejszanie się tarczy księżyca w czasie nowin. Indianie twierdzą, że księżyc w tym czasie zjadają — — myszy. Polinezyjczycy są przekonani że czynią to duchy umarłych; murzy ni tłumaczą sobie to tym, że księżyc cierpi na ból głowy i zakrywa twarz rękami. Eskimosi twierdzą, że księżyc udaje się na spoczynek i posiłek.

Kącik korespondencyjny

L. M. Kraków. Umieściliśmy Twój bardzo ładny wierszyk; możę coś jeszcze napiszesz, lub weźmiesz udział w konkursie wakacyjnym „Małego Kuriera?".

Mimi i Aluś R. ze Lwowa. Cieszymy się, że Wam się „Mały Kurier" podoba; życzę Wam wesołych wakacji, a nie zapomnijcie o obietnicy napisania najciekawszego zdarzenia do „Małego Kuriera".

KTO ZGADNIE?

Dobre rozwiązania zagadek poprzedniego numeru nadesłali: Zosia i Rysiek K. Kraków, Tadzik L. Kraków, Janeczka M. Kraków, Irka R. Wieliczka, Adaś K. Kraków.

W naszej kamienicy mieszkają panowie, którzy mają następujące bilety wizytowe:

RAWECKI | T. SATYRA | E. PUCKI

Czym się trudnią?

Kwadraty magiczne

A	A	A	A
A	A	A	D
D	M	M	M
M	O	R	R

Z liter w kwadracie ułożyć tak cztery wyrazy, aby przy czytaniu poziomo i pionowo powstały te same wyrazy.

K				K
	M		G	
		R		
	G		R	
K				Ł

Kwadrat uzupełnić literami w ten sposób, aby otrzymać pięć wyrazów czytanych jednakowo poziomo i pionowo.

Szarada:

Jest dużym zwierzęciem i dźwiga ciężary,
A choć się nie skrócił, ani nie odwrócił
Urzyźnia pola i jary.

Uśmiechnij się

Zegarmistrz: przynosi pan tylko wahadło, a gdzie jest zegar?
Klijent: Zegar jest dobry, tylko wahadło nie chce chodzić.

Stasiu, w kredensie były jeszcze 2 ciastka, czemu jest tylko jedno?
Było tak ciemno, że drugiego nie zauważyłem.

Piłkarz śląski popełnił samobójstwo

Chorzów (tel.) W Chropaczowie przy ul. Żwirki i Wigury znaleziono wisielca, zawieszonego na kratach kiosku. W zwłokach rozpoznano bramkarza klubu sportowego „Naprzód" Lipiny, Alfreda Kolendra. Jaki się okazuje Kolender popełnił samobójstwo, ponieważ klub jego poniósł ostatnio klęskę w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi Śląskiej.

Kolender twierdził, że klub jego przegrał wyłącznie z jego winy i tak się tym przejął, że powiesił się. Zwłoki tragicznie zmarłego wydano rodzinie.

Pożar w Pustelniku

W Pustelniku w zakładach ceramicznych „Pustelnik" wybuchł olbrzymi pożar. Ogień ogarnął odrazu całe zakłady niszcząc najbardziej kosztowne urządzenia. Ponieważ miejscowa straż nie mogła sobie dać rady z szalejącym żywiołem zaalarmowano straż warszawską. Akcja straży była nader trudna z powodu silnego wiatru i łatwopalnego materiału. Straty wskutek pożaru są obliczane na 60.000 zł. Na miejsce pożaru wyjechały władze sądowo-śledcze celem ustalenia przyczyn pożaru.

Przewidywany przebieg pogody 25 bm

Pogoda chmurna i ciepła. W północnej połowie kraju miejscami deszcze i burze. Na południu większe rozpogodzenia temperatury w ciągu dnia około 25 stopni. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie. Podstawa chmur od 300 m. Widzialność dobra.

Stan pryszczycy w Polsce

Według danych ministerstwa rolnictwa i reform rolnych w okresie tygodnia od 5 do 11 czerwca r. b. zanotowano ogółem 1.500 ognisk pryszczycy, z tego na woj. białostockie przypada 23 ogniska, na kieleckie 227 ognisk, na krakowskie — 69, na lubelskie — 19, na lwowskie — 36, łódzkie — 177, na Pomorze — 66, na Wielkopolskę — 656, na Śląsk — 110, na woj. warszawskie — 116 i na Wołyń — 1.

Po zlikwidowaniu 8 ognisk przez wybicie chorych zwierząt i po odjęciu 109 ognisk wygasłych, na dzień 11 czerwca pozostaje 1.383 ogniska tej zarazy. Obecnie pryszczyca w 11 województwach i w 115 powiatach została stwierdzona w 7.172 gospodarstwach (zagrodach).

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

24) POWIEŚĆ

Powieść
24

— Przy sposobności, odpowiedziała Ellen i przysunęła stołek bliżej stołu, przepuszczając Leonardiego.

Odprowadziła go wzrokiem do drzwi...

— Ładny chłopiec z niego odezwała się Loni.

— Ładny? spytała Ellen wzruszając ramionami. Najzwyklejsza, przeciętna twarz i figura nieszczególna, — nie, to nie jest mężczyzna w moim guście.

— Tego nie można twierdzić, zaprzeczyła Ria Carmer, Leonardi jest naprawdę przystojnym mężczyzną.

— Przystojny i ładny, to są bardzo elastyczne pojęcia, obstawała przy swoim Ellen. W każdym razie nie jest to mężczyzna, mogący wzbudzić we mnie jakiekolwiek zainteresowanie, odpowiedziała przekonywująco, a chcąc zmienić temat, spytała — ma która z was karty?

Trzy panie otworzyły równocześnie torebki i trzy talie kart padły na stół.

— Jak widzę, jesteśmy dobrze zaopatrzone. Powiedzcie mi, w jakim zawodzie jeszcze noszą panie karty w torebkach? Chyba tylko w filmie.

Do pokoju wszedł kierownik zdjęć Morgan. Rozejrzał się dookoła...

— Dobrze, że wiem teraz, gdzie siedzicie, powiedział, szukałbym was po garderobach.

— Wnet zaczniemy? spytała obojętnie Ellen, mieszając karty.

— Zejdzie jeszcze godzina. Siedźcie tutaj, przyjdę po was, jak będzie już czas.

Postał jeszcze chwilę przy nich i wyszedł.

— Głupie to bo głupie, ale poczciwe, zrobiła uwagę Ria.

— Daj pokój, ten Walter to porządny człowiek. Gdyby wszyscy byli tacy jak on, odpowiedziała jej Fridl Ringer, byłoby milej w filmie.

— Kto daje karty? spytała Loni.

Rozegrano już kilka partyj. Ellen nie okazywała zbyt wielkiego zainteresowania. Rzucała karty na stół, nie troszcząc się o to, czy to było dla niej korzystne. Myśli jej zajmował Leonardi, względnie ten nowy film jaki miał nakręcić. Mnóstwo epizodów — — — Możeby się już dzisiaj zwrócić do niego o jaką rolę? Nie zaszkodziłoby pomówić z nim na ten temat...

— Ach, zawołała nagle, udając straszne przerażenie, ma która z was igłę z nitką? Zerwała mi się podwiązka, gubię pończochę.

— Idź do garderobiany, radziła jej Ria, ona ci to zaraz przyszyje. Pokój jej jest na pierwszym piętrze.

— Nie zostaje mi nic innego, odpowiedziała Ellen i wybiegła z kantyny.

Szybko zdążała po schodach na pierwsze piętro. Będąc już na górze, nie skierowała się na lewo, dokąd właściwie iść należało, lecz przeszła na przeciwną stronę.

Szereg drzwi po obu stronach wypełniały ściany korytarza. Na każdych drzwiach wisiały wizytówki firm, kierowników zdjęć i gwiazdorów. Leżące obok siebie pokoje, służyły raz jako garderoby, to znowu jako biura firm, nakręcających w tych studiach filmy, a mających kontraktowo zagwarantowaną pewną ilość pokoi. Ellen szła powoli krok za krokiem, od drzwi do drzwi. Hans Albers, czytała na jednych, Willy Fritsch na drugich, Lilian Harvey, Lil Dagover, kierownik zdjęć Wilhelmi, kierownik produkcji Hellmann, „Dr. Alfredo Leonardi, Regisseur". Zabiło jej serce, stanęła, zastanawiając się c... począć, chciała już delikatnie zapukać, ale odruchowo postąpiła dalej. Wyglądałoby to, myślała, jakby za nim goniła, nachodziła go...

Znowu czytała wizytówki rzucające się jej białością w oczy. Gustav Fröhlich, Marlen Dietrich, Jenny Jugo...

Była na końcu korytarza. Co robić? Stanęła — zastanowiła się — — Wolno poczęła wracać. — Jeszcze nadarzy się dzisiaj sposobność, powiedziała sobie, może podczas następnej pauzy, wieczorem lub w godzinach nadliczbowych...

Przeszła kilka kroków zdążając ku schodom. Nagle otworzyły się drzwi i doktór Leonardi wyszedł na korytarz. Przekręcając klucz w zamku, zauważył Ellen.

— A, wydał radosny okrzyk, co pani tu robi? spytał, zdradzając równocześnie miłe zdenerwowanie.

Ellen była tym zaskoczona. Wprawdzie życzyła sobie spotkania z Leonardim, ale mimo to — — — Nie wiedziała, co mu ma odpowiedzieć, zakłopotanie wyrażało się w jej twarzy... Leonardi uśmiechnął się triumfująco.

— Mógłby mi pan powiedzieć, panie doktorze, poczęła się jąkać, gdzie jest garderobiana? Powiedziano mi, że pokój jej jest na pierwszym piętrze —

— Ale nie w tej części korytarza, panno Lomer. Piękna Ellen zabłądziła i za to musi ponieść karę.

— O jaki pan niegodziwy. Zamiast wskazać mi właściwą drogę — — —

— Zatrzymam panią tak długo, aż wina będzie odpokutowana. Bo co pani ma w tej części korytarza do szukania?

— Panie doktorze, odpowiedziała Ellen, przebaczenie win bliźniemu i rozgrzeszenie go, świadczy o wielkiej szlachetności duszy.

— Rezygnuję z tego zaszczytu, odparł Leonardi, pani musi ponieść karę.

— A to w formie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczania jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 88 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek.

Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 135-18